Nr. 207. Lwów — Sobota dnia 10 Września. **Rok 1892.**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę we Lwowie przyjmują:
Biuro Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.
Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5.
„ J. Ważnego przy ul. Czarnieckiego l. 2.
„ przy ul. Słowackiego (obok ław Diany)
„ Niemojowskiego ul. Jagiellońska l. 6.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ulica Karola Ludwika l. 9.
Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Cena prenumeraty na Prowincyi:
Miesieczna złr. 1·10 | Półroczna złr. 6·
Kwartalna „ 3·— | Roczna „ 12·

Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

Cena anonsów:
Wiersz petitowy w inseratach 6 ct.
„ „ w nadesłanem 20 ct.
Prenumerata datuje od 1-go lub od 15-go.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Dziś: Jutro:	św. Mikołaja z T. B. 14 po Św.	Usih. hł. ś. Joan. N. 14 po Sosz.	Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45.	Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**	Wschód słońca g. 5 m. 36 Zachód „ „ 6 „ 16	Długość dnia g. 12 m. 40 Ubyło dnia 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 9 września.

Parę miesięcy temu Wielkopolska przeżywała chwile usprawiedliwionych, ale niestety złudnych nadziei. Pruski minister oświaty dr. Bosse przybył na szczegółową inspekcyę szkół; wnikał w stosunki, chętnie przyjmował skargi rodziców na udręczenie, jakie sprawia język niemiecki dzieciom klas najniższych, i zdawało się, że uznawał drakoniczność systemu, zaprowadzonego przez Gosslera. Odjechał, żegnany dobremi życzeniami spokojnych ludzi, skłonnych do wdzięczności za byle najmniejsze uwzględnienie ich praw. Wkrótce potem ogłoszono, że dr. Bosse w tym samym celu pojedzie na Górny Szlązk, więc i tam zaczęto się przygotowywać do odsłonięcia przed nim wszystkich krzywd niezasłużonych a bolesnych, których twórcą był Bismark ze swymi pomocnikami. Zacne ludowe pismo *Katolik* wezwało rodziców do ułożenia wspólnej petycyi. Oczywiście, liberalna prasa podniosła taki hałas, jak gdyby świat miał się zawalić jedynie w skutek tego, że rząd wejrzy w gospodarkę prowincyonalnych ciemiężycieli. I hałas ten trwał długo, jak orkan; grzmiało ze wszystkich liberalnych kątów, pioruny biły w „nowy kurs“, który już dawno stał się legendowym wężem morskim, w rząd tak powolny dla liberałów, jak żaden, w Polaków znienawidzonych za to, że pomimo swych nieszczęść, są wedle sił straganych podporą moralnego porządku. Ale rząd, przysłuchując się temu orkanowi, milczał. Więc się zdawało znękanym Wielkopolanom, że ministrowie może już zaczynają trafnie oceniać siły i pobudki liberałów, tych zakapturzonych masonów, których celem obalenie wiary wszelkiej i tronów; sądzili oni, że teraz nie będzie tak, jak się stało ze szkolnym projektem Zedlitza, przypominali sobie słowa hr. Caprivi'ego: „Idzie o to, czy państwo ma być chrześcijańskie, czy ateistyczne“ — i widząc tak trafne rozumienie sprawy, oddawali się skromnym nadziejom.

Minęło tak parę miesięcy. Nagle rządową ciszę przerwał urzędowy *Reichsanzeiger* spóźnionym atakiam na *Katolika*, za owo dawno już przebrzmiałe wezwanie jego do ojców rodzin, aby ułożyli wspólną petycyę. Rzekł *Reichsanzeiger*, że „agitatorowie“ polscy za dużo pozwalają sobie i że Polacy są nienasyceni: dać im palec, to po całą rękę sięgają, ale mogą utracić i palec. Ta napaść, nie usprawiedliwiona niczem, nie wytłomaczona nawet zapałem walki, bo już orkan ucichał, zdziwiła Wielkopolan, rozradowała liberałów, którzy wnet zaczęli się uśmiechać do Capriviego i stare swe straszydło, Bismarka, schowali do lamusu. Nastała błoga cisza; oliwa antypolska ukołysała wzburzone fale liberalne; ministrowie mogli sobie winszować.

Wnet potem zaszła nowa okoliczność. Rząd obliczył, że potrzebuje poparcia centrum katolickiego w sprawie 80-cio milionowej nadwyżki na wojsko. Odpowiedni projekt, połączony z jakiemiś zmianami w długości służby pod bronią, będzie przedstawiony parlamentowi w listopadzie. Bez poparcia centrum on nie przejdzie, trzeba tedy katolikom zrobić jakiś dyg, pochlebić im i obudzić w nich nadzieje. Więc *Norddeutscherka*, będąca teraz organem Caprivi'ego, jak niegdyś była bismarkowskim, wystąpiła z zachwytami nad katolickim wiecem w Moguncyi. Siłę, rozum, jedność, karność, myśl szeroką, obejmującą dalekie społeczne i państwowe horyzonty, przywiązanie do tronu, liczenie się z sytuacyą, — wszystko to *Norddeutscherka* podniosła w katolikach, wszystko znalazła na wiecu w Moguncyi i postawiła za wzór do naśladowania każdemu poważnemu stronnictwu. Można sobie wyobrazić, jak to podziałało na liberałów! Gniew ich tyle narobił piany, ze się zmieścić nie mogła w granicach niemieckiego cesarstwa i, wylana za brzegi, okryła całą wiedeńską *Nową Pressę*. Orkan znów się rozszalał i znowu trzeba go było czemś uspokoić, bo nie ucichł i wtedy, gdy przestraszona *Norddeutscherka* zawołała, że jako żywo nie chciała zrobić przykrości panom liberałom, a katolikom rząd w niczem nie ustąpi, żadnych nie uczyni koncesyi. Liberałowie dalej huczeli, grożąc, że z postępowcami i socyalistami zawrą związek Rütli, to jest ów związek, który dał początek oswobodzeniu Szwajcaryi od panowania austryackiego. „Od Bennigsena do Bebla — wszyscy przeciw rządowi!“ — takie padło hasło. Czemże ułagodzić tę srogą teściową?

Opublikowano, że dr. Bosse przedstawił cesarzowi raport o swej podróży do Wielkopolski i że cesarz, po naradzie z ministrami, postanowił nie uwzględniać żadnych życzeń Polaków i postępowania z nimi nie zmieniać ani na włos. Opublikowano dalej, że ks. arcybiskup Stablewski, wracając przez Berlin ze Szwajcaryi do Poznania, był u dra Bosse'go i od niego otrzymał kategoryczne oznajmienie, że w Wielkopolsce dobrze jest, jak jest, więc inaczej nie będzie. Opublikowano wkońcu, że wprawdzie dr. Bosse pojedzie na inspekcyę na Górny Szląsk, ale to nie ma żadnej łączności z „nieuzasadnionemi pretensyami“ Polaków.

I to wystarczyło: liberalny orkan ustał, związek Rütli „od Bennigsena do Bebla“ znów się uśmiecha do rządu.

Ale ci żyjący i dalecy od śmierci, z którymi się igra, jak kot z myszą, — którymi się rzuca, jak piłką, — czy to zapomną i czy nie przypomną sobie wtedy, gdy „związek Rütli“ przystąpi do wykonania swych ostatnich celów?

SEJM.

I posiedzenie z 9 września.

Zwołaną na dzień dzisiejszy 4-tą sesyę VII-mej kadencyi sejmu galicyjskiego rozpoczęto dziś o godzinie 11 przed południem uroczystem nabożeństwem odprawionem w kościele archikatedralnym przez ks. kanonika Mazuraka, tudzież w cerkwi wołoskiej przez JE. ks. metropolitę Sembratowicza.

Po nabożeństwie zebrali się posłowie bardzo licznie w sali sejmowej. Marszałek krajowy JE. ks. S a n g u s z k o zagaił posiedzenie o godzinie 12 minut 20 i powołał na prowizorycznych sekretarzy pp. Paszkowskiego, Sicińskiego, Wiktora i Stanisława Jędrzejowicza. Następnie przemówił ks. marszałek w te słowa:

„Wysoka Izbo!

Żegnając Panów temu właśnie pięć miesięcy, nie spodziewałem się tak prędko módz Panów znów powitać.

Wysoki Rząd, uwzględniając zapewne nasze przeszłoroczne żałoby i słuszne utyskiwania, że w roku zeszłym budżet krajowy nie mógł być w porę uchwalony, — co zawsze stawia Wydział krajowy w położenie trudne — a nie mogąc w obec skomplikowanego parlamentaryzmu państwowego być pewnym, że w późniejszej porze znajdzie się czas dla Sejmów krajowych, zdecydował się niespodziewanie w drugiej połowie sierpnia zwołać takowe na wrzesień.

Należy mu się bezsprzecznie z naszej strony uznanie, gdyż porządna gospodarka krajowa przez to zapewnioną została. Żałować jednak wypada, że Wysoki Rząd decyzyi tej nie powziął o parę tygodni wcześniej, zaraz po zamknięciu Izb, kiedy już wiadomo było, że delegacye na wrzesień zwołane być nie mogą.

Boć przecie przygotowanie dla Sejmu jest zaiste pracą niemałą dla Wydziału krajowego, potrzebującą czasu dłuższego, chociażby materyały do niej najskrzętniej zbierane były ciągle. Nie wątpię, że ta Wysoka Izba umie to ocenić, i że nikogo w niej nie dziwi, iż Wydział krajowy żadnych przedłożeń ważniejszych z wyjątkiem budżetu i w związku z nim będącej konwersyi obecnie nie przedkłada.

Miło mi jest stwierdzić, że Wydział krajowy, dowiedziawszy się urzędownie o zwołaniu Sejmu 26 sierpnia, zdołał zamknąć i do druku podać ten budżet tak znaczny i z tylu składający się pozycyj już 31 sierpnia.

Praca ta wykonaną została w czasie uciążliwych upałów i w porze, gdzie część urzędników przebywała jeszcze na urlopach dla poratowania zdrowia.

Zadaniem więc obecnej sesyi będzie głównie uchwalenie budżetu. Budżet ten w przeciwstawieniu do trzech poprzednich, których charakterystyką był anormalny wzrost, zdaje się oznaczać zwrot do normalnego rozwoju. Wydatki roku tego są mniejsze o 145.000 zł. od wydatków roku zeszłego, pomimo, że mieszczą się w tym budżecie znaczne pozycye inwestycyjne i jednorazowe, jako to: — subwencye na kolej podolską w sumie 500.000 zł., na budowle szpitali lwowskich 120.000 zł., następstwo nieuniknione aktywowania fakultetu medycznego w stolicy, wreszcie 100.000 zł. na fundusz koszarowy. Gdyby nie te trzy pozycye, które bezsprzecznie do nadzwyczajnych należą, redukuje się nasz deficyt zwyczajny do 700.000 zł.

Jest podstawa do przypuszczenia, że budżet nasz epokę nagłych skoków już przeszedł i tempo powolnego i normalnego wzrastania w przyszłości zachowa.

Rubryka wydatków, która w tym roku o znaczną sumę, bo o 59.000 się podwyższa, to rubryka XIII. To podwyższenie powodują po części przedłożenia melioracyjne ustawowe, z których trzy obciążają już w tym roku budżet, po części powiększenie kosztów na biuro melioracyjne, subwencye na fabryki drenów etc.

Są to więc wydatki spowodowane coraz to szerszą akcyą na polu regulacyi naszych wód, akcyą produkcyjną *par excellence*, która podnosi bezpośrednio tak wartość kapitalną jak i rentowność naszego kraju.

Dodatkowo do budżetu w wykonaniu polecenia danego sobie przedłoży Wydział krajowy tej Wysokiej Izbie do uchwały:

Upoważnienie przeprowadzenia konwersyi długów indemnizacyjnych Galicyi wschodniej i zachodniej tudzież Wiel. Księstwa Krakowskiego. Konwersya ta zabezpieczy porządną gospodarkę finansową kraju na długi szereg lat, umożliwi spłatę pożyczek innych w kilku latach lub jeśli taka będzie wola tej Wysokiej Izby, da sposobność bez nowych pożyczek rozwinięcia na dość szeroką skalę inwestycyj.

Z upoważnienia tego korzystałby Wydział krajowy oczywiście tylko w takim wypadku, gdyby warunki tej konwersyi były korzystne; w przeciwnym razie bowiem pozostałby stan dotychczasowy na rok przyszły, a stan ten o tyle jest znośnym, że pożyczki zaciągane przez Wydział krajowy są tanie.

Innych ważniejszych przedłożeń nie przedkłada obecnie Wydział krajowy.

Projekt ustawy o policyi ogniowej dla wsi potrzebuje jeszcze rokowań z Rządem, które obecnie są w toku, toż i projekt ustawy gminnej dla gmin małomiejskich uchwalony w 1889 roku przez Wysoką Izbę, któremu sankcyi odmówiono.

W myśl uchwał Sejmu rozpoczął Wydział krajowy akcyę w sprawie kolei lokalnych na szersze rozmiary. Ankieta zwołana przez Wydział krajowy ukończyła swe prace przed paru dniami i wypracowała wielostronne *parere*. Nie jest jednak Wydział krajowy obecnie jeszcze w możności przedłożenia jakichkolwiek wniosków w tym względzie, a rokowania z Ministerstwem handlu i komunikacyi będą miały prawdopodobnie miejsce na przyszły miesiąc.

(po rusku).

Posłiw ruskoji narodnosty, kotri prybuły, szczoby wziaty uczast w spilnych nam robotach koło dobra kraju, wytaju jak szczo roku z tym samym czuwstwom w ich jazyci. Maju nadiju szczo nymy budut rukowodyty ti sami zasady, kotrych widhołos nedawno czułyśmo w tij Pałati, — zasady wirnoty dla cerkwi i derżawy i szczyroho zmahania do zhidnoho pożytia z druhoju narodnos ju, zamiszkujuczoju sej kraj spilno wid mnohych stolityj.

(po polsku).

Mieliśmy w tym roku doznać zaszczytu i szczęścia powitania najmiłościwiej nam panującego Monarchy, oglądania Go między nami i złożenia Mu naocznych dowodów naszego przywiązania i niezmiennej wierności dla Jego Najdostojniejszej Osoby i najwyższej dynastyi; kraj radował się i przygotował Mu wedle swej możności przyjęcie godne miłością otoczonego Monarchy.

Los zrządził inaczej i doznaliśmy bolesnego zawodu. Sądzę, że oddam myśl wszystkich bez wyjątku członków tej Izby, jeżeli wyrażę żal z tego powodu, a zarazem wynurzę wdzięczność, iż Najłaskawszy Monarcha miał zamiar umyślnie przybyć do kraju, by nas odwiedzić i dać nam tym sposobem nowy dowód Swej Monarszej łaski; wreszcie, że odwołując swój przyjazd miał znowu tylko na względzie troskę o dobro nasze.

Upraszam Panów byście raczyli za mną wnieść potrójny okrzyk: Cesarz Franciszek Józef I niech żyje!!“

Izba powtórzyła trzykrotnie z zapałem okrzyk na cześć Najj. Pana.

Po ks. marszałku zabrał głos JE. p. Namiestnik hr. K a z i m i e r z B a d e n i i przemówił jak następuje:

„Wysoka Izbo!

Przedewszystkiem mam zaszczyt Wysoką Izbę uwiadomić, że Najjaśniejszy Pan raczył mnie upoważnić Najwyższem postanowieniem z dnia wczorajszego, bym przy sposobności otwarcia Sejmu wyraził krajowi dziękczynne uznanie Monarsze za przygotowania przedsięwzięte z powodu zamierzonej do Galicyi podróży Monarszej, która jedynie tylko ze względu na sanitarne bezpieczeństwo ludności zaniechaną być musiała, — przygotowania te świadczą o uczuciach patryotycznych i całkowitem przywiązaniu do osoby Najjaśniejszego Pana.

Jak Wysokiej Izbie wiadomo, nastąpiło tak wczesne zwołanie Sejmu w celu zadośćuczynienia słusznemu zupełnie zresztą żądaniu przez naszą Reprezentacyę z naciskiem kilkakrotnie objawionemu, by budżety krajowe w właściwym czasie przez Sejmy uchwalone być mogły. Rząd jednak pomny jest także i drugiego życzenia w tej Wysokiej Izbie i w opinii publicznej często omawianego, by zostawić Sejmom krajowym swobodę zajmywania się spokojnie i bez pośpiechu sprawami, które do ich atrybucyi należą. Dlatego też proszę przyjąć zapewnienie, że sesya ta może być tylko odroczoną a dalszy ciąg po nowym roku nastąpić może. Ale właśnie dla tego, że dalszego ciągu dopiero po nowym roku spodziewać się należy, sądzę, że byłoby najodpowiedniejszem, gdyby Wysoka Izba mogła się uporać obecnie z budżetem krajowym, zostawiając sobie na drugą część sesyi wszelkie przedłożenia, które w tej chwili wygotowane być nie mogły.

Pomimo iż książę Marszałek już w tym samym duchu zdanie Swe przed chwilą wypowiedział, poczuwałem się do obowiązku uczynić to samo, bo mniemam, że niniejsze moje oświadczenie rozwiać powinno obawy, które mam nadzieję, tylko u pojedyńczych może posłów istnieją, że po uchwaleniu budżetu tak prędko się już nie zobaczymy.

Kraj nasz szczęśliwie do tej chwili wolny od zarazy panującej dokoła, potrafi, mam nadzieję, i nadal od klęski tej się ochronić, potrzeba jednak na to silnego i chętnego współdziałania tak wszystkich organów autonomicznych jak i samej ludności. Chodzi o to, by nie tylko utrzymać to, co się w ostatnich tygodniach dla zdrowotnych stosunków kraju zrobiło, ale należy i nadal niezmordowanie i z wysileniem w tym kierunku pracować.

Słowa te moje odnoszą się w pierwszym rzędzie do miast naszych i miasteczek, bo tam niebezpieczeństwo największe, bo tam nieładu dużo, a uporządkowano stosunkowo najmniej.

W ostatnich czasach zaniepokoił silnie umysły ruch emigracyjny w powiatach zbarazkim i skałackim. Po dokładnem, ścisłem i sumiennem zbadaniu mogę Wysokiej Izbie oświadczyć po pierwsze, że agitacya polityczna ruchu tego nie wywołała, ani też nie mieliśmy do czynienia z jakąś ukartowaną lub przygotowaną sztuczką. Przyczyną jest źle zrozumiana kwestya chleba, spowodowana rozdrobnieniem gruntów, brakiem wszelkiego ubocznego przemysłu, małym zarobkiem możliwym w stosunku do ilości ludzi szukających go i wrodzone niedołęstwo i ociężałość, które ludności tej utrudniają zapuszczanie szerszych zagonów celem wyszukania sobie odpowiedniego zarobku.

To są właściwe sprężyny, a że obok tego ciemnota, pewna demoralizacya, od której każdą ludność w pasach granicznych ustrzedz trudno, jeden lub drugi bezsumienny doradca lub też pojedyncze czynniki mniej gorliwie spełniające swe obowiązki, — że te wszystkie okoliczności towarzyszyć mogły, a nawet jak stwierdzam, towarzyszyły, to rzecz inna, ale ruch emigracyjny od kilku lat tam istniał stucznie powstrzymany a bajka rzucona o jakimś raju na ziemi, którą poprzedziło potajemne opuszczenie kraju przez dwudziestu kilku ludzi, — to był rzeczywisty powód gorączki i szału, które opanowały przeważnie tych, którzy zarobku nie mieli.

Niech mi będzie wolno przy tej sposobności otwarcie wypowiedzieć, że dla każdego poważnie myślącego człowieka daleko boleśniejszem od samego ruchu był ten objaw ciągle się powtarzający przesady, chęć powtarzania i głoszenia rzeczy z gruntu fałszywych, i roznamiętnianie i niepokojenie umysłów tam, gdzie potrzeba spokoju i trzeźwości, i brak wszelkiego zaufania do prawdy, a sympatya dla wiadomości wątpliwej wartości i dla pewnej, że się tak wyrażę, niedokładności. (Brawo!)

Z naciskiem podnieść muszę, że gruntów wśród tej gorączki nie sprzedawano, bo gorączka objęła głównie tylko tych, którzy nic nie posiadali.

O jakiemkolwiek wyzyskiwaniu w innym kierunku mowy nie było.

Jako środek, jak zapobiedz na przyszłość podobnym objawom, mogę tylko zalecić jeden: pracujmy wszyscy wspólnemi siłami nad umoralnieniem i oświeceniem tych ludzi, aby umieli rozeznać złe od dobrego, nauczyli się szukać pracy i ją szanować i wytrwali w przywiązaniu do ziemi ojczystej.

Przechodząc teraz do spraw specyalnych, zaznaczam, że prawie wszystkie uchwały Wysokiej Izby ze sesyi ostatniej, o ile tego potrzebowały, otrzymały Najwyższą Sankcyę — niektóre z nich wprawdzie dopiero w dniach ostatnich, ale mam nadzieję, że wszystkie ją otrzymają. Między sprawami, które w tych dniach nadeszły, jest i regulacya Biały, zatwierdzona w myśl uchwał Wysokiej Izby.

Najwyższe postanowienie co do gimnazyum w Kołomyi, także już ogłoszono i w roku bieżącym I klasa ruska otwartą będzie.

Co do spraw, któremi Wysoka Izba w niniejszej Sesyi zajmywać się zapewne będzie, zwracam się najprzód do budżetu szkolnego. Niech mi tu będzie wolno zaznaczyć przedewszystkiem, że sprawozdania z czynności Rady szkolnej krajowej za ubiegły rok szkolny przedkładać nie zamierzamy z powodu, że sprawozdanie o stanie szkół średnich obejmowało wszystkie daty aż do 1 października 1891, nowych dat zatem w tej chwili dać byśmy nie mogli, a prócz tego myśli, zamiary i kierunek, którym Rada szkolna w sprawach szkół średnich postępować zamierza, były w ostatniem sprawozdaniu jasno i wyczerpująco wypowiedziane, uległy wytrawnej i poważnej dyskusyi w komisyi i w Izbie, i nie ma na razie dostatecznego materyału, któryby sobie Rada szkolna poczytywała za obowiązek światłej rozwadze Wysokiej Izby przedstawić.

Co do działu szkolnictwa ludowego, nie byłaby Rada szkolna krajowa w możności przedstawienia Wysokiej Izbie w swem sprawozdaniu jasnego obrazu na razie.

Uchwały Wysokiej Izby, na ostatniej sesyi powzięte, wywołały kompletną reorganizacyę, która jest w toku i Wysoka Izba raczy tylko przyjąć zapewnienie, że Rada szkolna krajowa z największą ścisłością, sumiennością, energią i gorliwością wszystkie myśli i postanowienia Wysokiej Izby w życie wprowadza, a dzięki tej gorliwości, pomimo tak krótkiego czasu, dzielącego nas od uchwał Wysokiej Izby, sprawa nadzwyczaj postąpiła i wiele już spełniono.

Przemieniono około 1200 szkół filialnych na etatowe, unormowano wynagrodzenie dla nauczycieli tymczasowych, zmieniono wszystkie orzeczenia organizacyjne, w których zaszła zmiana pod względem płac nauczycieli, asygnowano wszystkie podwyższone płace, a posunięcie nauczycieli na wyższe stopnie w myśl artykułu 11, niebawem będzie ukończone.

Co do samego budżetu zestawiają się cyfry jak następuje: Na rok 1893 preliminujemy o 190 tysięcy zł. więcej, a strąciwszy 60.000 zł. na stypendya pedagogiczne, która to pozycya dotąd w preliminarzu szkolnym nie była, preliminuje Rada szkolna właściwie o 130.000 zł. więcej jak uchwalony na rok przeszły budżet przyzwalał. Cyfry te są mniej więcej zgodne a raczej nawet może nieco niższe od tego, co w roku zeszłym przypuszczaliśmy jako wynik cyfrowy z powodu uchwalonego przez Wysoki Sejm polepszenia bytu nauczycieli.

Że nie zaniedbujemy niczego, co może się przyczynić do oszczędzania funduszów krajowych, niech posłuży także za dowód to, że z przyzwolonych przez Wysoką Izbę 20.000 zł. na zaliczki zwrotne dla funduszów szkolnych okręgowych wydano dotychczas tylko kwotę 4.500 zł.

Zaznaczona przezemnie w roku zeszłym okoliczność, że dopłaty funduszu krajowego do funduszu emerytalnego rosnąć już znacznie nie będą, sprawdziła się, gdyż jak szanowni panowie z budżetu przekonać się raczą, żądamy na rok 1893 tylko o 6.000 zł. więcej.

Zapowiedziane w roku zeszłym wydzierżawienia propinacyjne po upływie pierwszych lat trzech, wydały wynik korzystny. Wydzierżawiliśmy dotąd na nowo uprawnień około 3.000, które nam dały wyższy dochód o 62.000 zł., pozostaje nam zaś jeszcze do wydzierżawienia przed Nowym rokiem około 400 uprawnień, które przedstawiają wartość podług ceny wywołania 100.000 zł.

Zaległości w czynszach dzierżawnych są nieznaczne, gdyż za ubiegłe dwa lata i pierwsze dwa kwartały roku bieżącego wynoszą one około 13.000 zł., a zwracam uwagę, że czynsze za jeden kwartał wynoszą obecnie przeszło 860.000 zł. Z kapitałów wynagrodzenia mamy jeszcze do wypłacenia 600.000 zł. w gotówce i 1,300.000 zł. w obligacyach winkulowanych, wypłaciliśmy już zaś przeszło 60 milionów.

Kończąc moje przemówienie, upraszam Wysoką Izbę, by raczyła przyjąć zapewnienie o moich dobrych chęciach i usiłowaniach popierania jej prac na każdym kroku i w każdej fazie, a zarazem polecam łaskawym względom Wysokiej Izby znanego już szanownym panom komisarza rządowego w osobie radzcy Dworu hrabiego Łosia.“

(Oklaski.)

Ks. marszałek zawiadomił izbę, że otrzymał pismo od JEm. ks. kardynała Dunajewskiego tej treści, że książę kardynał z powodu zajęć w dyecezyi nie może przybyć na obecną sesyę sejmową. Takie same pisma nadesłali także ks. biskupi Łobos i Kniłowski.

Posłowi Abrahamowiczowi udzielił ks. marszałek urlopu na 4 dni a p. Emilowi Torosiewiczowi na 5 dni.

Izba udzieliła urlopów następującym posłom: hr. Romanowi Potockiemu na 3 tygodnie, hr. Mieczysławowi Reyowi na 20 dni, p. Męcińskiemu na dni 14, hr. Zamoyskiemu na dni 15, p. Szeliskiemu na dni 15 i ks. Sapieże na dni 14.

Z porządku dziennego uchwalono bez czytania odesłać do komisyi następujące przedłożenia Wydziału krajowego:

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego o budżecie krajowym na rok 1893.

2. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie preliminarzy funduszów indemnizacyjnych na rok 1893.

3. Sprawozdanie Wydziału krajowego z wnioskiem na odpisanie gminie m. Bohorodczany zaległości z tytułu prestacyi na płace nauczycieli w kwocie 1609 zł. 35½ ct.

4. Sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem ustawy o przeniesieniu miejscowości Machliniec z okręgu reprezentacyi powiatowej w Stryju do okręgu takiejże reprezentacyi w Żydaczowie.

5. Sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem ustawy o przeniesieniu miejscowości Domażyr, Zielów i Żorniska z okręgu reprezentacyi powiatowej we Lwowie do okręgu reprezentacyi powiatowej w Gródku.

6. Sprawozdanie Wydziału krajowego z wnioskiem o przeniesienie gminy i obszaru dworskiego Zalesie z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Złotym Potoku do okręgu c. k. Sądu powiatowego w Monasterzyskach.

7. Sprawozdanie Wydziału krajowego z wnioskiem o udzielenie rządowi opinii względem przeniesienia gminy i obszaru dworskiego Piwoda z ogręgu c. k. Sądu powiatowego w Sieniawie do okręgu c. k. Sądu powiatowego w Jarosławiu.

8. Sprawozdanie Wydziału krajowego z wnioskami o uchwalenie rezolucyi do rządu w sprawie ustanowienia Trybunału I. instancyi z siedzibą w Czortkowie i ośmiu sądów powiatowych, co do których Wys. Sejm już poprzednio udzielił rządowi swoją opinię.

9. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie reformy postępowania sądowego w sprawach niespornych.

P. Stanisław hr. B a d e n i zażądał głosu i postawił wniosek, aby ze względu na to, że na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia znajduje się tylko wybór komisyi budżetowej, administracyjnej i prawniczej, postawiono dodatkowo jeszcze na porządku dziennym tego posiedzenia wybór stałych komisyi, które co roku bywają wybierane, t. j. komisyi gospodarstwa krajowego, petycyjnej i szkolnej.

Izba przyjęła ten wniosek, poczem Marszałek zamknął posiedzenie o godzinie 1 w południe i naznaczył następne, na jutro godzinę 11 przed południem.

Proces Medweja.

L w ó w 7 września.

Popołudniowe posiedzenie rozpoczęto przesłuchaniem p. Amalii z Brodzkich Słoneckiej, ciotki ś. p. Brodzkiego. Zaprzysiężono ją.

P r z e w. Co skłoniło Brodzkiego do małżeństwa z Janiną?

P. S ł o n e c k a. Czysta miłość. Przed ślubem pytała mnie matka jego o przeszłość Janiny, ale oprócz tego, że jest bezwyznaniową nie mogłam powiedzieć i nie powiedziałam o niej nic złego. Żyli ze sobą bardzo dobrze. Kiedy otrzymała Janina od męża list ów z pożegnaniem, przyjechała do Lwowa, pokazywała mi ten list i twierdziła, że ją mąż maltretował. A kiedym zapytała: „jak mogłaś to znosić“, odpowiedziała mi: „A! to robiłam dla dziecka“. Wspominała mi o rozwodzie. Ja jej wierzyłam, że się z nią mąż źle obchodzi i przypuszczałam, że chyba Eugeniusz ma początki choroby umysłowej. Pomimo tego radziłam jej, aby się pogodziła z mężem.

P r z e w. Czy nie wspominała wtedy p. Janina o Medweju?

P. S ł o n e c k a. A nie! Wkrótce potem przyjechał Eugeniusz strasznie zmartwiony. Mówił, że ona musi być zbuntowana. Zauważył, że wpływ p. Bieniedzkiej był na jego żonę fatalny. A kiedy zrobiłam uwagę, dla czego nie uważał na żonę, jeśli był w domu doktor, znany jako donżuan, on mi odpowiedział: „Ha, przecież zaraz po śmierci dziecka nie mogłem być o żonę zazdrosnym“. Zapytałam go, czemu zaraz za żoną nie pojechał. Odpowiedział mi: „Żebyż mi to kto poradził, ale otoczenie całe moje było drażniące. Nocować nawet musiałem u sąsiadów, bo miejsca dla mnie nie było. Ja byłem sam sobie zostawiony w rozpaczy po stracie dziecka. Żona przy mnie prawie nie pokazywała się, siedziała w pokoju p. Bieniedzkiej“.

Odemnie pojechał Eugeniusz do Wyżnicy i pogodził się z żoną. Janina miała pojechać do Królestwa albo do Tryestu. Tymczasem przyjechała do Lwowa, miała zostać u mnie. Nawet radziłam jej, aby sprowadziła się zaraz do mnie z hotelu.

Nazajutrz rano po przybyciu Janiny, przyszedł do mnie Eugeniusz blady i powiedział: „Wiem wszystko. Moja żona ma romans z Medwejem. Pisywała do niego listy za poradą p. Bieniedzkiej pod adresem p. Jezierskiej Janiny“. Posłałam syna, aby ostrzegł Brodzką, ale jej nie zastał. Na drugi dzień przyszedł znów zrozpaczony Eugeniusz i powiedział: „Ciociu, popełniłem podłość, uderzyłem Janinę“. Ja odpowiedziałam: „Dobrześ zrobił“.

Przew. A list ów z obelgami w jakim celu wysłał Eugeniusz do p. Medweja?

P. Słonecka. Prawdopodobnie chciał go zmusić do pojedynku. Ja mu radziłam, aby o pojedynku nie myślał, bo w takich razach satysfakcyi się nie daje, tylko się kijem bije. Chciałam zresztą przewlec sprawę, sądziłam, że się Eugeniusz pogodzi z żoną. Ale on chciał rozwodu i w tym celu udał się za czyjąś poradą na drogę sądową. Kiedy się dowiedział, że w skałackiem składają na niego sejmik dla odsądzenia go od czci wtedy już chciał koniecznie pojedynku. A kiedym mu tłómaczyła, że jest krótkowidzący, a przeciwnik pewnie dobrze strzela, odpowiedział mi: „Ja jestem religijny, wierzę, że Bóg jest sprawiedliwy i sprawi tak, aby dla mnie było dobrze. Zresztą nie mam nic do stracenia“.

Przez cały czas po ostatecznem zerwaniu z żoną, mieszkał we Lwowie.

Przew. A dla czego kazał śledzić za żoną?

P. Słonecka. Bo chciał mieć dowody potrzebne do rozwodu.

Przew. Czy Brodzki wiedział że w ostatnich czasach żona była w Krakowie?

P. Słonecka. Wiedział.

Przew. Dla czegoż nie pojechał do niej.

P. Słonecka. Bo chciał rozwodu, a wiedział, że jak ją ujrzy, zmięknie.

Przew. Czy nie mówił, co zamierza z żoną zrobić?

P. Słon. Nie. Mówił, że pomyśli o tem po pojedynku i dodał: „Da Bóg może, że zginę. Ja nic nie mam do stracenia, a Medwej będzie miał dostateczną karę w wyrzutach sumienia“.

Następnie zaprzysiężono p. Mieczysława Janickiego ze Ścianki, bliskiego sąsiada pp. Brodzkich.

Przew. Pan żyłeś w bliskich stosunkach z Brodzkimi?

Janicki. Tak. Zwierzał mi się nieraz. Ożenił się z p. Janiną z miłości. Żyli ze sobą dobrze. Wprawdzie chodziły głuche wieści o nieporozumieniach; ale dopiero później przyznał się Brodzki przedemną, że bił żonę. Zerwanie stosunków między pp. Brodzkimi uważałem za przemijające nieporozumienie i nie sądziłem, aby doszło do zupełnego rozstania się.

Przew. Czy p. Brodzki się upijał? Może sąsiedzi jego skłaniali go do tego?

Janicki. No tak, pił czasem, ale widzi pan, na wsi jak kto chce, to bardzo łatwo mu się upić (wesołość).

Przew. Pytam się dla tego, bo on miał po pijanemu raz wybić żonę?

Janicki. A tak! tak!

Przew. Pan wie, że po zerwaniu z żoną Brodzki napisał list obelżywy do Medweya?

Janicki. Wiem. To już była taka taktyka zmarłego, że jak chciał się z kim pojedynkować, pisał list do niego z obelgami, aby tamten go wyzwał.

Przew. Tutaj słyszeliśmy o jakimś sejmiku, na którym go miano od czci odsądzić?

Janicki. Ee! Wątpię. Ja nic o tem nie wiedziałem.

Przew. Czy o zamiarze separacyi z żoną mówił panu Brodzki?

Janicki. A! tak, ale ja sądziłem, że się pogodzą, dopiero po przychwyceniu przez Brodzkiego listu Medweja do jego żony zwątpiłem, aby się to naprawić dało.

Obrońca dr. Grek. Kto jest p. Bieniedzka? Tu słyszeliśmy o fatalnym jej wpływie na p. Brodzką.

Janicki. Znam p. Bieniedzką, to taka porządna osoba! Nie przypuszczam, a zresztą nie widziałem, aby p. Bieniedzka miała jaki interes w poróżnieniu pp. Brodzkich.

P. Edmund Słonecki porucznik 21 dywizyi artyleryi, za zgodą prokuratora i obrońcy, nie zostaje zaprzysiężony. Kiedy p. Janina w lutym odjeżdżała do rodziców, widziałem się z nią, pokazywała list męża i mówiła, że żyć z nim nie może i rozstanie się z nim w drodze ugodowej. Na prośby Eugeniusza matka moja pojechała z nim do Wyżnicy, aby go z żoną pogodzić. Kiedy matka wróciła, tego samego dnia żona Brodzkiego była u nas a za parę dni miała się do nas sprowadzić. A tymczasem proponowała, aby ktoś od nas, do niej do hotelu się przeniósł. Następnego dnia przyjechał Eugeniusz i powiedział, że wie już o romansie Janiny. Po awanturze z żoną w nocy przybiegł do mnie i radził się co robić, najął nawet dwóch drabów, aby obili Medweja, ale spełzło to na niczem. Eugeniusz nie mógł sobie wytłumaczyć postępku żony i nawet przypuszczał, że Medwej ją zahipnotyzował. Potem napisał list prowokacyjny do p. Medweja. Później kiedy w Kozinie p. Bieniedzka zwołała sąd honorowy z trzech panów, aby potępić Brodzkiego, zażądał jak najostrzejszego pojedynku.

Przew. Skąd pan wie o owym sądzie honorowym?

P. Słon. Było o tem w liście p. Medweja do Janiny, przychwyconym przez Kisielnickiego.

Przew. Co było dalej z listem prowokacyjnym?

Słon. Dowiedzieliśmy się, że urzędnik pocztowy w Morszynie pozwolił przez 10 dni nie podpisywać recepisu zwrotnego.

Przew. Dla czego Brodzki udał się do sądu?

Słon. Chodziło jedynie o rozwód z Janiną. Sekundantem zostałem p. Stopczyńskim, który się usunął po poczynieniu kroków sądowych przez Brodzkiego. P. Medwej zwlekał z przysłaniem świadków. Jawili się oni u mnie dopiero 18 marca. Był to p. Drohojowski i p. Baronyi. Zażądali sądu honorowego. My tłumaczyliśmy, że skarga sądowa jest odrębną rzeczą, bo tam chodzi tylko o separacyę, a co innego jest obraza wyrządzona p. Brodzkiemu. Zgodziliśmy się wtenczas na sąd honorowy.

Przew. Czy ten sąd się zebrał i co orzekł?

Słon. Zebrał się tu we Lwowie i zadecydował, że nic nie leży na przeszkodzie honorowemu zadośćuczynieniu, a na drodze sądowej postępować może Brodzki o tyle tylko, o ile potrzeba do rozwodu, a na razie i tę akcyę powstrzymać, — kopie wyroku doręczono stronom obydwom. Sąd ten odbył się około 25 marca. Następnego dnia wieczorem sekundanci Medweja zjawili się z wyzwaniem. Brodzki proponował nam, aby 10 razy najmniej się strzelać. Zgodził się na 3 strzały, a jeśliby chybiły, na pałasze. Myśmy takie warunki postawili. Sekundanci przeciwnika nie chcieli tak ostrych warunków, bo twierdzili, że list p. Brodzkiego zawiera nie wielką obelgę. Zgodzili się wreszcie z nami. Strzelać się miano 3 razy, aż do poważnej rany, ewentualnie na pałasze, aż do ubezwładnienia. Baryerę oznaczono na 25 kroków, metę na 15. Pojedynek odbyć się miał za granicą. Dnia 2 kwietnia wyjechaliśmy do Rumunii, tam czekał na nas bratanek p. Baronyego, który miał zastąpić stryja swego. Kiedyśmy przybyli d. 4 kwietnia na miejsce pojedynku, odmierzyłem z p. Baronyim metę. Los padł najpierw na nasze pistolety. Brodzki strzelał pierwszy, ale kapsla nie wypaliła. Medwej chybił.

Przew. Medwej mówi, że strzelił przypadkiem w górę.

Słon. Nie. Nałożyliśmy nową kapslę na pistolet Brodzkiego, ale i ta nie wypaliła, a p. T. Rozwadowski, superarbiter, osądził, że nie można trzeci raz jeszcze dawać nowej kapsli. Wobec tego nabiliśmy drugie pistolety. Brodzki chybił i stanął bokiem ze skrzyżowanemi rękami. Dostał kontuzyę, wstrząsł się. Potem poszedł się napić wody i powiedział do mnie: „Ja będę żądał dalszej wymiany kul, bo ręka mnie boli i nie mogę się bić na pałasze.“ Ponieważ zauważano, że strzał był za słaby, dodano $^1/_4$ grama prochu. Brodzki znowu chybił. Po chwili padł strzał przeciwnika. Brodzki rzucił ręką w górę, zawołał: „Dostałem!“ upadł na ziemię i zaczął charczeć. Myśmy skoczyli ratować, ale wnet pokazała mu się krew na ustach i po dwóch lub trzech minutach już nie żył.

Przew. Brodzki dostał ranę też i na ramieniu, kiedy to się stało?

Słon. Przy trzecim stale. Stał wtedy tak samo ze skrzyżowanemi rękami, jak przy drugim strzale.

Przew. Czy kontuzya przy drugim strzale mogła mu zawadzać przy władaniu pałaszem?

Słon. Tak jest.

Przew. Dla czego drugi strzał był tak słaby?

Słon. Bo prochu było za mało, a kule niezupełnie kalibrowe. Potem dodaliśmy prochu a kule podwinęli drugim płatkiem. Jeden z pistoletów zostawiono przy trupie.

Przew. Czy powiedział co p. Medwej po pojedynku?

Słonecki. Kiedyśmy już odchodzili, dał doktor słowo, że tam gdzie trafił, nie mierzył.

Dr. Medwej. Pan powiedział, że pierwszy raz strzeliłem mierząc, a ja twierdzę, że mi pistolet wypalił w górę.

Słon. Nie! Pan szedłeś do mety z wyciągniętą przed siebie ręką.

Prok. Ta rana na ramieniu czy w żaden sposób nie mogła powstać razem z kontuzyą?

Słon. Bezwarunkowo nie.

Prok. Czy reguły pojedynku dozwalają na placu boju po chybieniu 3 strzałów, zamiast walki na pałasze, na dalszą wymianę strzałów?

Słon. Bezwarunkowo nie. Ja też Brodzkiemu, kiedy mi postawił takie żądanie, powiedziałem: „Ty nie masz nic do gadania“.

Dr. Grek. W liście Brodzkiego była obraza drugiego stopnia, więc warunki ułożono za ostre.

Słon. Nie panie doktorze! Kodeks pojedynkowy Hergsella wyraźnie określa obelgę tego rodzaju jaka była w liście Brodzkiego do Medweja, jako obrazę trzeciego stopnia, czyli wymagającą najostrzejszych warunków pojedynku.

O godzinie 8-mej wieczorem odroczono rozprawę.

* * *

Lwów 8 września.

Dziś rano przesłuchiwano dalej porucznika Słoneckiego.

Obrońca dr. Grek. Proszę pana, słyszeliśmy, że obaj przeciwnicy mieli przy sobie listy z oświadczeniem, że sami sobie życie odbierają.

P. Słonecki. Brodzki miał przy sobie bilet, na którym p. Kisielnicki napisał adres jego i stosowne oświadczenie.

Obr. dr. Grek. Czy Brodzki, udając się na plac boju, szedł tam z zamiarem niestrzelania do Medweja?

Słon. Mówił nam tylko, że prosił Boga, aby padł na miejscu i wyraził pewność, że Medwejowi nic się nie stanie.

Dr. Grek. Czy walka ta wedle reguł pojedynkowych odbyła się honorowo?

Słon. Zupełnie honorowo.

Dr. Grek. A pistolety, jakie były? Czy to jest jeden z nich? (okazuje pistolet).

Słon. Tak.

Dr. Grek. To są pistolety z kulami niekalibrowemi, więc nie celne?

Słon. Można uczynić je celnemi przez podwinięcie kuli.

Przysięgły dr. Czermak. Czy wolno było p. Medwejowi umyślnie chybić do Brodzkiego?

Słon. Wolno było, byle nie ostentacyjnie.

Następny świadek dr. Baronyi w wieku lat 56, zostaje zaprzysiężony.

Przew. Panu znany jest przebieg sprawy?

Dr. Baronyi. Wezwał mnie dr. Medwej do Morszyna, pokazał mi list, w którym został obrażony i powiedział, że zarazem zaskarżony został o tę samą sprawę. Ja mu powiedziałem, że tu przyjąć pojedynku nie można, ani odrzucić, ale należy oddać tę sprawę sądowi honorowemu do rozstrzygnięcia. Uważałem, że Medwej został wyzwany.

Przew. A cóż orzekł sąd honorowy?

Dr. Baronyi. Że pojedynek odbyć się może i że p. Brodzki ma kroki sądowe przeciw p. Medwejowi zatrzymać. Nazajutrz udaliśmy się do sekundantów p. Brodzkiego. Oni żądali mety na 10 kroków, ciągniętych luf, i aby ten, co chybił, na wezwanie przeciwnika musiał przyjść do mety. Wytargowaliśmy złagodzenie dwóch pierwszych warunków, a co do trzeciego powiedziałem, że to nie rycerskie; p. porucznik „zacuknął się“ i ustąpił. Ponieważ sprawa cała była głośną, ułożyliśmy, że pojedynek odbędzie się za granicą. — Ja w moje miejsce mianowałem potem mego bratanka i z jego relacyi dowiedziałem się, że wszystko odbyło się prawidłowo.

Dr. Grek. Czy bratanek mówił panu, że na wypadek, gdyby trzy strzały chybiły, zgodzonoby się na dalsze strzelanie zamiast walki na pałasze?

Dr. Baronyi. Bratanek powiedział mi, że bez wątpienia zgodzonoby się na to, bo pojedynek na pistolety uważa za łagodniejszy niż na pałasze z pchnięciami.

Przys. Czerwiński. Kto w pojedynku ma wybór broni?

Dr. Baronyi. Wyzwany.

Przys. Czerw. W takim razie p. Medwej był wyzywającym, bo wybierali broń sekundanci przeciwnika; a pan powiedziałeś, że p. Medwej był wyzwanym.

Przys. Dybuś. Sąd honorowy powiedział, że skarga przeciw p. Medwejowi ma być cofniętą. Czemu się to nie stało?

Dr. Bar. Bo było to niemożebne, ja też uważałem warunek ten za niepotrzebny.

P. Słonecki. Brodzki był w sądzie dla cofnięcia skargi; ale ponieważ to było niemożebnem, sądziliśmy, że Brodzki uczynił zadość warunkowi postawionemu przez sąd honorowy.

Dr. Grek ponownie stawia wniosek o wezwanie do przesłuchania członków sądu honorowego.

Prok. sprzeciwia się.

Trybunał odmówił żądaniu obrony.

Dr. Grek (do por. Słoneckiego). Czy pan uważa pojedynek na pistolety za lżejszy aniżeli na szable?

P. Słon. Jeżeli pistolety są gładkie, to uważam szable za cięższą broń.

Dr. Grek. A w Królestwie Polskiem, zkąd pochodzi p. Kisielnicki, jakie jest mniemanie?

P. Słon. Tam uważają pałasze za cięższą broń.

Adwokat dr. Erazm Romanowski, zastępca prawny Brodzkiego, zostaje zaprzysiężony.

P. Romanowski. W lutym zjawiła się u mnie p. Janina B. z żądaniem wytoczenia pozwu o seperacyę. Pokazywała list męża w którym ją żegna na zawsze i mówiła, że ją bił nieraz. Pożyczyła 75 zł. odemnie i odjechała. Później zjawił się u mnie p. Brodzki, przyznał się do złego obchodzenia się z żoną, mówił, że chce również seperacyi, ale zapowiedział, że spróbuje jeszcze zgody. Po 14 może dniach przyjechał znowu i powiedział, że żąda stanowczo separacyi, bo ma listy dowodzące wiarołomstwa żony. P. Brodzka była wówczas także we Lwowie w hotelu Europejskim, alem jej tam zastać niemógł dnia tego, a nazajutrz dowiedziałem się, że p. Brodzka po awanturze z mężem wyjechała. Brodzki chciał seperacyi z żoną ale na podstawie jej wiarołomstwa, aby nie dawać alimentów, ja mu odradzałem tego twierdząc, że to niepotrzebny skandal. Później dowiedziałem się, że wytoczył skargę ale o uwiedzenie.

Przew. A cóż mówił, że zrobi z Medwejem?

P. Romanowski. Powiedział mi, że posłał mu list prowokujący. Ja mu odradzałem pojedynku i powiedziałem, że nie ma ani o kogo ani z kim się bić.

Przew. Przed pojedynkiem był Brodzki u pana?

Romanowski. Był, zapłacił mi honoraryum i mówił, że się będzie bił z Medwejem.

Przew. Przedtem sprzedał podobnoś Borki. Dlaczego?

P. Romanowski. Tak, sprzedał, bo niechciał mieszkać w tamtych stronach.

Sędzia przys. Łomnicki. Czy Brodzki zrobił testament?

P. Romanowski. Napisał go w 1889 w marcu. W testamencie tym nic żonie nie zapisywał, a mnie robił egzekutorem i opiekunem syna.

Przew. (do p. Brodz.) Czy pani wiedziała o testamencie?

P. Brodzka. Tak jest. Było to dlatego, że spodziewał się syna, a rodzice moi powiedzieli, że nic nie mają i nic już nam niedadzą. Chciał więc mój mąż zabezpieczyć przezto syna, niechciał, aby rodzice moi korzystali z jego pieniędzy, co byłoby się stać mogło, gdyby mnie zapisał majątek, gdyż na wypadek śmierci męża, rodziceby się opiekowali mną jako małoletnią.

Wchodzi na salę p. Tomisław Rozwadowski. Sensacyjnego tego świadka postanowił trybunał nie zaprzysięgać, zgodnie z wnioskiem prokuratora a wbrew żądaniu obrońcy, a to z powodu, że p. Rozwadowski brał udział w pojedynku.

Przew. Czy panu niewiadomo jak przyszło do sądu honorowego?

P. Rozw. P. Brodzkiego nie znałem, a powołany zostałem do sądu honorowego przez panów, którzy brali udział w nim. Chodziło o to, czy pojedynek odbyć się może mimo skargi. Jakiego rodzaju skarga była nie badaliśmy. Jedynie skarga donosząca o wyzwaniu byłaby stanowczą przeszkodą do pojedynku. Sąd honorowy orzekł, że pojedynek odbyć się może, ale p. Brodzki powinien się powstrzymać od wszelkich dalszych kroków sądowych przeciw p. Medwejowi.

Przew. Pan byłeś na placu?

P. Rozw. P. Brodzki prosił mnie, abym z nim pojechał, dla skonstatowania, że rzecz jak była ułożoną dokonaną została. Natarczywie żądał tego z powodu, że miał mi jakieś osobiste polecenie dać. Ja sądziłem, że odmówić mu nie mogę, pojechaliśmy więc razem. — Pierwszy strzał padł od p. Medweja bez skutku, nie widziałem czy to pistolet nie wypalił sam w górę. P. Brodzkiemu dwa razy pistolet kłapnął. Potem nabito drugie pistolety. P. Brodzki strzelił. P. Medwej zaawansował aż do mety i oddał strzał. P. Brodzki zawołał: „Zdaje mi się, że jestem trafiony“. Ale kula uderzyła go w bok, odskoczyła spłaszczywszy się nieco i spowodowała tylko kontuzyę.

Przewod. Czy ramię zostało wtedy zranione?

P. Rozw. Bezwarunkowo nie.

Przewodn. Co mówił po tym strzale Brodzki?

P. Rozw. Nie słyszałem. Przy trzecim strzale Brodzki znowu chybił, p. Medwej postąpił do mety. Brodzki czekał na strzał ze skrzyżowanemi rękami. To było powodem tragicznego zakończenia. Bo gdyby był trzymał normalnie rękę, kulaby była o nią się oparła.

Przew. Czy zauważył pan jakie nieprawidłowości?

Rozw. Absolutnie nie.

Przew. W jakim stanie był Brodzki?

Rozw. Poirytowany, ale w stanie normalnym.

Przew. Pistolety jakie były?

Rozw. Liche, a nadto kule były niekalibrowe. Więc tylko przypadek spowodował śmierć jednego z walczących.

Przew. Nieboszczyk miał powiedzieć: „Panowie, pistolety za słabo nabijane“.

Rozw. Powiedział.

Prok. Czy oświadczenie p. Brodzkiego, że nie może bić się na pałasze mogło wpłynąć na zadecydowanie, iż dalsza walka ma się odbywać na pistolety?

Rozw. Bezwarunkowo nie. Chybaby się sekundanci zgodzili i to nie na placu boju.

Dr. Grek. A gdyby na placu boju zgodzili się na żądanie Brodzkiego, coby się stało?

Rozw. To ja byłbym zaprotestował i absolutnie nie pozwolił na dalszą wymianę strzałów.

Dr. Grek. Więc p. Brodzki wyzwał Medweja?

Rozw. Formalnie był Brodzki wyzwany, ale szukanie satysfakcyi wyszło od Brodzkiego.

P. Dybuś. Jak pogodzić skargę wniesioną do sądu przez p. Brodzkiego na p. Medweja z pojedynkiem?

Rozw. To jedno drugiemu zupełnie nie przeszkadzało.

Prokurator prosi o skonstatowanie, że skarga 23 lutego weszła, że Brodzki był przesłuchiwany 27 i że w aktach nie ma żadnych dowodów, żeby potem czynił jakie kroki sądowe. Przewodniczący to konstatuje.

Przesłuchanie Wiktora Kality, komisarza policyjnego w Ickanach, nie dostarczyło nowych szczegółów.

Dr. Grek. Stawiam wniosek o przeprowadzenie przez znawców dowodu celności i jakości pistoletu, który przedkładam, a z którego p. Medwej zastrzelił Brodzkiego.

Prokurator sprzeciwia się temu wnioskowi.

Trybunał da odpowiedź na wniosek obrońcy na następnem posiedzeniu, które się odbędzie w piątek o godz. 9 rano.

* * *

Lwów 9 września.

Dziś rozprawa rozpoczęła się dopiero o godzinie 10, gdyż w sali sądów przysięgłych odbywało się losowanie sędziów do innej sprawy karnej.

Przewodniczący radzca Spędakowski otworzywszy posiedzenie oświadczył, iż Trybunał odmówił wnioskowi obrońcy dra Greka, postawionemu wczoraj a żądającemu, aby znawcy stwierdzili jakość i celność przedłożonego przez obronę pistoletu, z którego dr. Medwej miał zabić śp. Brodzkiego. Odmowę swą motywował Trybunał tem, że po pierwsze ani pp. Słonecki ani Baronyi, nie stwierdzili stanowczo, czy ów pistolet jest tym samym, z którego Medwej zastrzelił ś. p. Brodzkiego, a powtóre, gdyby nawet udowodniono tożsamość pistoletu, to dla rozprawy ocena znawców jest obojętną, bo dowiedzionem jest, że Medwej strzelił i trafił, a więc była to broń zabójcza i strzał był celny.

Dr. Grek żądał, aby trybunał ponownie zawezwał p. Baronyi'ego i przesłuchał go, czy pistolet przedłożony przez obronę jest ten sam, którym Medwej zastrzelił śp. Brodzkiego, ale gdy prokurator wnioskowi temu się sprzeciwił, Trybunał go nie uwzględnił.

Następnie za zgodą prokuratora i obrońcy, odczytano zeznania p. Bronisława Słoneckiego, wuja śp. Brodzkiego i p. Pauliny z Kozłowskich Rudkowskiej. Zeznania te nie zawierały nic nowego, p. Rudkowska tylko, która jest stryjenką p. Janiny Brodzkiej, oświadczyła, iż wiedziała o tem, że rodzice p. Janiny są bezwyznaniowymi, że nie dbali o wychowanie moralne córki i że pani Janina z domu nie wyniosła żadnych zasad religijnych.

Zeznania Henryka hr. Skarbka, które również odczytano, nie przyniosły żadnych nowych szczegółów. Dowiedzieliśmy się tylko z nich, że śp. Brodzki po sprzedaży Borek, złożył 40,000 w depozycie u hr. Skarbka. Po pojedynku oddał p. Kisielnicki hr. Skarbkowi list śp. Eugeniusza, w którym on rozporządził, aby $^1/_3$ deponowanej sumy oddano matce jego, $^1/_3$ jego stryjowi w Tryjeście, a $^1/_3$ ciotce jego p. Amalii z Brodzkich Słoneckiej.

W końcu odczytano zeznania fotografa Jana Chrzanowskiego, który fotografował zwłoki śp. Brodzkiego, poczem przystąpiono do odczytania listów i aktów.

Po odczytaniu znanego listu, który pani Brodzka pisała z Pesztu do męża i prosiła go, aby natychmiast do niej przybył, przewodniczący zapytał p. Brodzką, co znaczy przypisek przy tym liście: „Nie mów o tem nikomu, że do Ciebie pisałam, bo przeszkodzą nam w widzeniu się z sobą“.

P. Brodzka. Dla tego dodałam ten przypisek, bo obawiałam się, że mąż powie zaraz o tem p. Janickiemu, ten poleci do Koziny i uwiadomi o tem Bieniedzką, która zatelegrafuje natychmiast do brata, i Medwej jeszcze prędzej przybędzie do Pesztu niż mój mąż. A ja z Medwejem już widzieć się nie chciałam, a powtóre obawiałam się awantury w tym razie, gdyby się Medwej spotkał z mym mężem.

Dalej czytano listy dra Medweja pisane do p. Brodzkiej, podczas jej pobytu w Peszcie. Pierwszy list, z datą „Morszyn sobota 5 lutego 1892“ (pisany był właściwie 5 marca, data jest fałszywa). „Janinko moja ukochana! Przybyłem wczoraj w nocy do domu, gdzie rozmaite nowiny mnie czekały. Droga cała była długa i nudna. Bezustannie o tobie myślałem i tęsknota za tobą leciała. Śniłem o tobie we śnie i na jawie. Pierwszą wiadomością, którą otrzymałem, jest to, że Gojan (wuj p. Brodzkiej, do którego pisała o pieniądze), podpisał rewers, iż list Twój odebrał, ale nie dał ani słowa odpowiedzi. Co to znaczy? Musiał zapewne o liście Twym donieść rodzicom, bo Cię poszukują. Pytali się o Ciebie u doktora w Bolechowie, a także służbę wypytywano, czy tu nie ma jakiej obcej pani. Kajetan i Laszko ślady powozu do zakładu oglądali i zastanawiali się nad tem“.

Dalej donosi dr. Medwej o tem, że dostał list z Toustego i telegram od p. Kisielnickiego, iż w sprawie swej z Brodzkim ma się porozumieć z p. Słoneckim. Pisząc o Brodzkim wyraża się Medwej w liście w te słowa: „Ach ten Brodzki! Tak jestem wściekły na bestyę, że myślę tylko nad tem, w jaki sposób mu dojechać. Trzeba padleca na to, aby włóczyć po sądach tę żonę, którą się tak maltretowało. Najlepiej będzie, gdy pojadę do Borek, aby mu szpicrutą fizyonomię przetrzepać“.

Wyraziwszy ubolewanie swe z tego powodu, że wuj nie odpisuje pani Brodzkiej i pieniędzy jej nie posyła, stawia dr. Medwej p. Brodzkiej następujące żądanie: „Trzeba mi listu od ciebie, w którymbyś mnie zaklinała, abym cię ratował przed mężem. Wspomnij w liście, że go opuściłaś z powodu maltretacyi i listu, który do ciebie napisał, a także dla tego, że cię napadł w hotelu we Lwowie. Zaznacz, że nic ci innego nie pozostaje, jak tylko go porzucić, a mnie prosić o rycerską usługę i pomoc w tym zamiarze. Dodaj, że w przeciwnym razie życiebyś sobie odebrała. Mając taki list, wolny będę w obec sądów.“

Drugi list z poniedziałku dnia 7 marca br. „Janusiu moja ukochana! Czwarty dzień mija, jak widziałem się z moją najdroższą. Obiecałaś mi napisać do piątku, a do dziś nie mam ani litery, a wśród niebezpieczeństw, w których pozostajemy, każde słowo od ciebie jest dla mnie pociechą. Pessymistyczne twoje zapatrywania, które przy pożegnaniu ze mną wyrzekłaś, były nożem w serce me wepchniętem.

Proś mego stryja, by ci kilka kopert zaadresował i pisz pod adresem mego ojca, aby na poczcie nie zwracano uwagi, że tyle listów odbieram z Pesztu.“

W dalszym ciągu wspomina dr. Medwej o liście p. Stopczyńskiego, w którym się zrzekł on wszelkiej interwencyi w sprawie pojedynku i pisze o tem co następuje: „To wielkiej wagi. Miałbym wielką ochotę pomówić z Edmundem (Słoneckim), aby podpisał podobną deklaracyę, a gdy tego zrobić nie zechce, to go obrażę przy moich świadkach i zmuszę, aby mnie wyzwał. Brodzkiego zaś jako infamisa przy najbliższej sposobności wypoliczkuję.“

Odczytano także koncept niemieckiego listu, który pisał dr. Medwej dla p. Brodzkiej. List ten miała ona posłać do swego wuja p. Gojana w Czerniowcach. Treścią jego była prośba o pieniądze

Po odczytaniu tych listów dr. Grek począł stawiać pytania p. Brodzkiej.

Dr. Grek. Słyszała tu pani, jak mówił p. Janicki, iż w okolicy twierdzono, że mąż pani miał zabić dwoje dzieci. Jedno, które umarło, a drugie, które pani wskutek silnego uderzenia przez męża poroniła. Czy to jest prawdą?

P. Brodzka. Nie, to jest zupełnie fałszywem.

Dr. Grek. A zkądżeż mogła powstać ta pogłoska. Przecież mówiono o niej powszechnie. Wspominał o tem p. Janicki, mówił dr. Świstuń i wielu innych.

P. Brodzka. Skąd powstało to, ja nie wiem. Pierwszy mnie o tem powiedział mój mąż. Przyszedł bowiem do mnie i zaczął mnie mocno za swój czyn przepraszać. Zaprzeczyłam temu i zapytałam go wówczas, skąd mu o tem wiadomo, a on mi odpowiedział, że wspominała mu o tem pani Bieniedzka. (W audytoryum wielka sensacya). Później interpelowałam o to panią Bieniedzką, która mi odrzekła, że jej to powiedział jakiś stary doktór.

Dr. Grek. Czy pierwszy list pani do Medweja wręczyła mu pani Bieniedzka?

P. Brodzka. Tak jest. Zresztą pani Bieniedzka od pierwszej chwili popierała nasz stosunek i dr. Medwej z pewnością byłby do mnie pierwszy nie napisał listu, gdyby go pani Bieniedzka do tego nie namówiła.

Dr. Grek. Jak pani scharakteryzuje wpływ pani Bieniedzkiej na ten stosunek i jaką właściwie kobietą jest ta pani?

P. Brodzka — zamiast odpowiedzieć obrońcy — zwraca się do przewodniczącego i zapytuje go: Proszę p. przewodniczącego, czy muszę odpowiedzieć na to pytanie? Tu pani Bieniedzkiej nie ma, ani nie jest oskarżoną, a ja nie chcę mówić na nią takich rzeczy, któreby ją mogły skompromitować lub wprowadzić w kolizyę z sądami. (Przewodniczący milczy).

Dr. Grek. Czy p. Bieniedzka popierając ten stosunek miała na oku jakie względy majątkowe?

P. Brodzka. Tego nie wiem. W owych czasach powszechnie mi mówiono, iż rodzice moi mieli się wyrazić, że gdy się rozejdę z mym mężem to mi dadzą, ile zechcę. Nie wiem dlaczego, pogłoski te trafiły do mego umysłu tak, że święcie byłam przekonana, iż rodzice tak mówili i że rzeczywiście niczego mi nie odmówią, gdy porzucę Eugeniusza. Wspominałam też o tem kilkakrotnie p. Bieniedzkiej, która tem wielce była uradowaną. O tem, że rodzice mi niczego nie odmówią, gdy porzucę Eugeniusza — tak mocno, sama nie wiem dlaczego, byłam pewną, że jadąc do Wyżnicy, kupiłam we Lwowie chomąta do ekwipażu za kilkaset złr., a w Kołomyi parę koni wojskowych. Byłam przekonaną, że u rodziców będę żyć tak, jak zechcę i że mi na wszystko zezwolą i pieniędzy nie poskąpią.

Dr. Grek. Nie wie pani, czy panią p. Medwej hypnotyzował?

P. Brodzka. O ile czytałam o tem w książkach traktujących o hypnotyzmie, to wiem, że zwykle osoby hypnotyzowane nic o tem nie wiedzą.

Dr. Grek. Czy p. Bieniedzka namawiała panią, by pani utrzymywała stosunek z dr. Medwejem?

P. Brodzka. Pani Bieniedzka doradzała mi kogoś innego. O swoim bracie bowiem mówiła: „daj sobie z nim pokój, bo on po kilku miesiącach albo ci powie bądź zdrowa, albo ty zrobisz to, co on zechce“.

Dr. Grek. Czy p. Medwej mówił pani, że umie hypnotyzować.

P. Brodzka. Tak jest, powiedział mi raz, że umie hypnotyzować i że mnie uśpi, ale wówczas odpowiedziałam mu, że prędzej zahypnotyzuję ja jego.

Dr. Grek. Czy mąż pani lubiał dom?

P. Brodzka. Tak jest. Lubiał przesiadywać w domu. Gdy po śmierci dziecka był bardzo smutny, ja sama prosiłam go, aby wyjechał gdzie w sąsiedztwo lub na polowanie i nieco się rozerwał.

Na tem pytanie p. Brodzkiej skończono, a przewodniczący uwolnił ją już zupełnie. Gdy wychodziła z sali rozpraw, przystąpił ku niej p. Edmund Słonecki i jako brat cioteczny ś. p. Eugeniusza pożegnał ją w imieniu jego rodziny i oświadczył, iż ona jej wszystko przebaczyła.

W końcu odczytano jeszcze jeden list p. Brodzkiej z daty 5 lutego b. r. pisany do Medweja. Był to list miłosny, w którym p. Brodzka oświadcza, że chce na zawsze należeć do dr. Medweja i nazwać go swoim, i wzywa go, by przybył do Stanisławowa i widział się z nią.

Na tem skończono postępowanie dowodowe, poczem przewodniczący przerwał rozprawę na kwadrans.

Po przerwie zaproponował trybunał następujące dwa pytania główne:

I. Czy Aleksander Oskar dw. im. Medwej jest winien, że w lutym r. 1892 Janinę z Rudkowskich Brodzką, żonę Eugeniusza Brodzkiego, chociaż po jej woli, mężowi podstępnie uprowadził?

II. Czy A. O. Medwej jest winien, że wyzwawszy E. Brodzkiego do walki na broń morderczą, dnia 4 kwietnia 1892, strzałem z pistoletu go zabił?

Obrońca dr. Grek postawił ze swej strony na wypadek potwierdzenia pytań głównych dwa równobrzmiące pytania dodatkowe: 1 i 2) Czy p. A. O. Medwej, dopuściwszy się czynu objętego pytaniem I (ew. II) działał pod wpływem

nieodpornego przymusu lub sprawiedliwej obrony własnej?

Odpowiedź na wniosek obrońcy da trybunał na popołudniowem posiedzeniu.

KRONIKA.

Lwów 9 września.

Arcyksiężna Blanka, małżonka arcyks. Leopolda Salvatora, powiła dziś szczęśliwie córkę.

Dostojni goście. W środę po południu przybyła do miasta naszego z Viareggio Małgorzata księżna Madrytu z księżniczką Maryą Beatryczą Bourbon, w odwiedziny do swej córki arcyksiężny Blanki, żony arcyksięcia Leopolda Salwatora. Na dworcu oczekiwali dostojnych gości oboje arcyksięstwo z córeczką. Dostojni goście zabawią we Lwowie kilka tygodni. W tych dniach przybędzie tu także Don Carlos, książę Madrytu z księciem Jayme Bourbon i pozostaną aż do ceremonii chrztu św., który odbędzie się w katedrze.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował elewa leśnictwa Władysława Michalika asystentem w XI randze.

Profesor gimnazyalny Edward Charkiewicz zamianowany został dyrektorem gimnazyum akademickiego we Lwowie.

O pobycie księdza arcybiskupa Issakowicza w Czerniowcach donoszą nam ztamtąd pod d. 8 bm.: Dostojny gość przybył do nas we wtorek w południe, powitany na dworcu przez przedstawicieli katolickiego kleru wszystkich trzech obrządków, prezydenta miasta i stowarzyszenia polskie. Zainstalowawszy się na probostwie ormiańskiem, przyjmował ks. arcybiskup deputacyę Koła polskiego, Czytelni, Sokołów, witając wszystkich ciepłem, serdecznem słowem. Kiedy przedstawiciel „Sokoła“ opowiedział dzieje zawiązania się tej instytucyi tu na kresach, arcypasterz pobłogosławił i powiedział: „Teraz wierzę, że nie zginiemy“. Potem złożył wizytę metropolicie grecko-oryentalnemu i prezydentowi kraju br. Krausowi, a o 2-giej celebrował nieszpory. W środę rano odbyło się poświęcenie wielkiego ołtarza w kościele parafialnym ormiańsko-katolickim, w którem ks. arcybiskup wziął udział, a o godzinie 2 bankiet na strzelnicy. W czasie tego bankietu przemówił ks. arcybiskup, zaznaczając, że choć nie wszyscy z obecnych rozumieją po polsku, mówi jednak w tym języku, bo to co serce czuje, tylko w ojczystym języku da się wiernie wypowiedzieć. Na bankiecie byli wszyscy dygnitarze tutejsi, z wyjątkiem prawosławnego metropolity, który wymówił się chorobą.

Dzisiaj, jako w dzień urodzenia Naj. Panny Maryi odbędzie się tu odpust w kościele ormiańskim, w czasie którego dostojny nasz arcypasterz będzie celebrował mszę św.

Do Oświęcimia jako stacyi granicznej pomiędzy Niemcami i Austryą wydelegowało Namiestnictwo dra Bętkowskiego z Dębicy, na czas trwania cholery, ponieważ pokazało się, że podróżni z Hamburga, gdzie panuje epidemia, przejeżdżają przez Oświęcim całkiem swobodnie. Na innych stacyach wchodowych są eksponowani następujący lekarze: dr. Konarzewski w Podwołoczyskach, dr. Opieński w Brodach, dr. Nycz w Szczakowie, dr. Papée w Bełzcu, dr. Wojtaszek w Husiatynie, dr. Slączka w Majdanie, dr. Szymański w Uhrynowie, dr. Żukotyński w Nowemsiole, dr. Tyszkowski w Nadbrzeziu.

Gimnazyum ruskie w Kołomyi otwarte zostanie dnia 15 bm. Na razie będą utworzone przy tamtejszem gimnazyum polskiem równorzędne klasy z wykładowym językiem ruskim. W bieżącym roku powstanie pierwsza klasa, a potem stopniowo dalsze. Wpisy mogą się odbywać do 15 bm.

Slub. Dnia 22 b. m. pobłogosławiony zostanie w Iwaniu związek małżeński pomiędzy panną Wandą Sokołowską, córką Józefa i Klaudyi z Karaczewskich i p. Stanisławem Sieińskim, urzędnikiem kraj. dyrekcyi skarbu.

Fałszywa pogłoska. Starostwo w Cieszanowie donosi, że ani jeden wypadek cholery nie zdarzył się w tamtejszej okolicy, a zatem pogłoska o wybuchu cholery w Cieszanowskiem nie jest prawdziwą.

Spór o Morskie Oko. Onegdaj zjechali się w Zakopanem ministrowie Zaleski i Szilagyi, konferowali ze sobą i oglądali teren sporny. Ks. Hohenlohego przy tem nie było.

Zjazd techników nie odbędzie się, gdyż z powodu trudności paszportowych i utrudnień komunikacyjnych wywołanych obawą zawleczenia choroby nie zgłosił się nań ani jeden uczestnik z Królestwa Polskiego i Księstwa Poznańskiego, a także Kraków byłby bardzo nielicznie reprezentowany. W obec tego komitet urządzający ten zjazd odwołał go na czas nieograniczony.

W sprawie emigracyi włościan naszych do Rosyi była — jak donosi *Diło* — przedwczoraj deputacya włościan z powiatów zbarazkiego i skałackiego u JE. p. Namiestnika i przedstawiła mu powody, dla których włościanie emigrowali.

Towarzystwo „Skała“ urządza wspólnie z Czytelnią kolejową zabawę połączoną z przedstawieniem amatorskiem, która się odbędzie w niedzielę dnia 11go września, w ogrodzie własnym przy ul. Mickiewicza l. 28. Amatorowie odegrają: „Gwiazdę Syberyi“, dramat w trzech aktach Leopolda hr. Starzeńskiego.

Uwięzieni przez władze rosyjskie pod zarzutem szpiegowania na rzecz Austryi poddani austryaccy p. Stanisław Kądzielski i wielu innych, siedzą jeszcze prawie wszyscy w więzieniu w Kijowie, tylko nieznaczną część z nich wywieziono już w drodze administracyjnej na Sybir. Między uwięzionymi znajduje się także poddany austryacki pan Jastrzębski, który od lat 17 przebywał w Kijowie za legalnym paszportem austryackim i prowadził tam handel mebli żelaznych do spółki z Janem Pawłem Pillerem rodem ze Stanisławowa. Po uwięzieniu Jastrzębskiego prowadziła ten handel nadal żona jego do spółki z Pillerem. W dniu 18 sierpnia policya kijowska aresztowała panią Jastrzębską, Pillera i znajomego ich Michała Tułasiewicza, a potrzymawszy ich kilka dni w więzieniu, zawiadomiła ich, iż mają w przeciągu jednej godziny uporządkować swoje interesa, gdyż będą odstawieni do granicy austyackiej. Przyciśnięta w ten sposób musiała pani Jastrzębska swój handel wart przynajmniej 4000 rubli sprzedać Rosyaninowi Filipence za 200 rubli płatnych w dodatku wekslem, poczem odstawiona została z Pillerem i Tułasiewiczem etapami pieszo do Wołoczysk w towarzystwie rozmaitych włóczęgów. Nie pozwolono jej nawet wziąć bielizny. Przez kilkanaście dni musiała iść pieszo w największe upały, wreszcie przed czterema dniami przybyła do Wołoczysk i tegoż dnia odstawiono ją wraz z jej towarzyszami w galicyjską stronę.

W pojedynku zginął Warszawiak, p. Antoni Sakiewicz inżynier, budujący koleje żelazne na Ukrainie. W połowie sierpnia udał się na kuracyę do kąpiel morskich w Blanckenberge, nieopodal Ostendy, gdzie przy wspólnym obiedzie w pensyonacie miał gwałtowną kłótnię z jakimś Bawarczykiem. Pojedynek odbył się w dniu 1 b. m. na terytoryum Belgii, tuż przy granicy, we wsi Cheredy. Inżynier Sakiewicz, trafiony w serce, na miejscu życie zakończył. Świadek pojedynku inżynier-technolog ze Lwowa, p. Czerwiński, zawiadomił o tem brata nieboszczyka, który natychmiast wyjechał za granicę, cel m oddania ostatniej posługi zabitemu.

Usiłowane samobójstwo. W środę o godzinie 8 rano rzucił się z okna 2go piętra na dworcu centralnym we Lwowie, dyetaryusz kolei państwowej, Wojciech Paluch, były aptekarz, liczący 38 lat. Paluch potłukł się silnie, ale żyje. Po udzieleniu pierwszej pomocy przez lekarza kolejowego, odwieziono go do szpitala powszechnego.

Strzał w cerkwi w Warszawie. *Warszawski Dniewnik* donosi: W cerkwi Uspeńskiej przy ulicy Miodowej w niedzielę podczas nabożeństwa z lewej strony dał się słyszeć głuchy huk, podobny do słabego wystrzału z pistoletu. Gdy w tem miejscu rozsunęli się modlący, pozostał tylko jeden stojący człowiek, a około prawej kieszeni jego spodni widać było dym. Stojący w pobliżu rotmistrz straży pogranicznej, Demianow, zauważywszy to, rzucił się ku owemu człowiekowi i pochwycił go za prawą rękę, którą ten, jak się zdawało, chciał włożyć do dymiącej kieszeni, a drugą ręką ujął go za gardło, odciągnął ku wyjściu i oddał w ręce spieszących na pomoc: policyanta i żandarma. Przerwane nabożeństwo odbyło się już do końca spokojnie. Zatrzymanemu wyjęto z kieszeni dość duży przyrząd cylindryczny, przygotowany widocznie do spowodowania wybuchu. Po dostawieniu go do kancelaryi cyrkułu, człowiek ów był nieprzytomny i zaraz umarł, a po dokonaniu oględzin skonstatowano, że kieszeń spodni jest rozerwana i popalona; popaloną również okazała się koszula; pod koszulą około prawej pachy znajduje się silnie osmalona kontuzya; z ust zmarłego sączyła się krew. Prowadzi się śledztwo w celu sprawdzenia osobistości przestępcy.

Petersburgskie Wiedomosti utrzymują, że wykryto, iż zmarły nazywał się Michał Zieliński, był katolikiem, nie miał żadnego określonego zatrudnienia i chciał prawdopodobnie wyrzucić cerkiew w powietrze, mszcząc się za to, że rząd zabrał ją na prawosławie. (Przedtem bowiem była ona kościołem unickim; przyp. Red.)

Jedenastu guberniom rosyjskim przyznano ze skarbu państwa zapomogę w kwocie 13 milionów rubli na zasiewy i na tymczasowe wyżywienie ludności. Na razie wypłacono tylko 5 milionów, gdyż tylko tyle wynosi fundusz zapomogowy.

Z powodu cholery zbliżającej się do nas ze strony Rosyi i Niemiec, wzywa magistrat lwowski wszystkich przedsiębiorców mających prawo goszczenia obcych, jak również wszystkich trudniących się wynajmywaniem mieszkań i pokoi, a wreszcie i głowy rodzin, ażeby bezzwłocznie donosili IX Departamentowi Magistratu, względnie fizykatowi miejskiemu (ratusz, parter, strona południowa) o każdej osobie przybywającej z Niemiec, Francyi i Rosyi w celu poddania przybyszów rewizyi lekarskiej, która zazwyczaj będzie miała miejsce między godziną 11 a 12 w południe. Kto się do tego nie zastosuje, będzie karany.

Nieprawdziwa pogłoska. Przed kilkunastu dniami podaliśmy za *Diłem* wiadomość o tem, że w powiecie skałackim w jednej z nadgranicznych wiosek, położonych na Zbruczem, porwali żołnierze rosyjscy panienkę i jej guwernantkę, przechadzające się w ogrodzie. Obywatelstwo tamtejszego powiatu uprasza nas o zaznaczenie, że ta pogłoska jest z gruntu fałszywą i że rosyjscy żołnierze nie porwali tam zgoła nikogo.

Z Wyżnicy na Bukowinie piszą nam: Bawi tu teatr ruski pod dyrekcyą p. Biberowicza. Opery i operetki dawane nęcą publiczność prowincyonalną tak, iż w sali teatralnej duszą się ludzie. Kapela u p. Biberowicza jest *arte*. Również między śpiewakami: Fitznerówna i p. Karpiński trzymają prym. Z Wyżnicy udaje się trupa do Śniatyna.

W Równie Wielkim, w powiecie kossowskim, po feralnym dniu 11go sierpnia r. b. nastąpił drugi dzień feralny 20 sierpnia. Oto dobrali się niewiadomi (?) sprawcy do cerkwi i zabrali skarbonę, w której było 1.600 złr. Śledztwo w toku.

Do rozkrzewiaczy cholery należałoby zaliczyć także rzeźników żydowskich w Kutach. Biją bydło, poczem mięso przetrzymawszy 24 godzin w cuchnącej rzeźni, wiozą, już prawie nadpsute, do stacyi kolejowych w Kołomyi i Śniatynie. W czasie obecnym możeby kto ten proceder powstrzymał.

Pożary. Z Radziechowa nam piszą 6 bm.:

Wczoraj doniosłem, że w Ohladowie paliło się dnia 4 bm., a dziś znów o godzine 5 rano zgorzały do szczętu wszystkie budynki plebańskie wraz z zapasami zboża, z wyjątkiem samej plebanii, którą z wielkim wysiłkiem uratowano. — Ks. Michał Audykowski, nowo instalowany proboszcz w Ohladowie, poniósł ogromną szkodę.

Od 18 z. m. jestto już czwarty z rzędu pożar podłożony zbrodniczą ręką, a mimo to sprawcy nie wykryto.

Może władze zechcą na jakiś czas zaprowadzić prowizoryczny posterunek żandarmeryi w Ohladowie, gdyż inaczej trudno położyć tamę pożarom. Dziś posterunek żandarmeryi odległy jest o 13 kilometrów od Ohladowa, więc zjawia się zwykle dopiero w kilka godzin po wybuchu ognia, albo nawet dopiero na drugi dzień.

Na szczególną pochwałę zasługuje ochotnicza straż pożarna w Radziechowie, która pod dzielnem kierownictwem p. Wojciecha Kapusty natychmiast wyruszyła na ratunek i była tam czynną aż do ugaszenia ognia.

Ze Stratyna donoszą nam pod datą 7 b. m. Dziś wybuchł tu pożar i w przeciągu pół godziny zniszczył dobytek 18 gospodarzy. Ponieważ był silny wiatr, iskry rozlatywały się po całej wsi i wznieciły pożar w pięciu innych punktach wsi. Troje niemowląt spaliło się w ogniu. Przyczyną pożaru była nieostrożność dzieci, bawiących się zapałkami koło chaty.

W Kałuszu paliło się 5 b. m. Pożar wybuchł na przedmieściu Bania w kuźni kowala Helsteina i zniszczył budynki inżyniera Kwaśniewskiego, urzędnika salinarnego Widepula i urzędnika starostwa Łuckiego. Z Bani przerzucił się do nowego miasta i tam pochłonął 30 domów.

Z Turówki (w skałackim powiecie) nam piszą: Dnia 28 sierpnia zgorzało u nas sześciu gospodarzy z całem mieniem ruchomem i ze wszystkiemi budynkami. Celem niesienia pomocy tym nieszczęśliwym, zawiązał się zaraz komitet z miejscowego księdza proboszcza r. g., z p. nauczyciela, z wójta, i z podpisanego, i udał się bądź osobiście, bądź pisemnie do okolicznych dworów z prośbą o wsparcie. Dzięki ich ofiarności powiodło się komitetowi następujące datki zebrać, które w miarę rzeczywistej potrzeby, t. j. najbiedniejszym więcej, zamożniejszym mniej, rozdane zostały: 1) Wpp. Kieszkowscy z Łuki 25 złr., 3 cet. met. pszenicy, 2) Wpp. Grocholscy z Rożysk 25 złr., 5 cet. met. żyta, 3) W. ks. Sendecki z Turówki 2 cet met. żyta, 1 kopa okłotów, 4) Rozwadowscy z Turówki 12 cet. met. żyta, 3 cet. met. pszenicy, 5 dębów, 15 brzóz, 5) Wp. Leon Bromirski z Faszczówki 2 dęby, 10 osik, 6) hr. Leon Piniński z Grzymałowa 25 złr., 7) Wpp. Vivienowie z Poznanki 4 cet. met. pszenicy, 8) Wpp. Ceglecceckcy z Krasnego 120 łat osikowych 20 krokwi osikowych, 6 fur pręcia iwowego, 9) hr. Koziebrodzcy z Chlebowa 3 cet. met. żyta, 3 cet. met. pszenicy 60 łat, 10) Wp. Michał Jawetz z Iwanówki 20 złr., 2 cet. met. żyta, 11) hr. Baworowscy z Sorocka 25 złr., 12) Wp. Władysław Fedorowicz z Okna 25 złr.

Za te hojne i z prawdziwem zrozumieniem obowiązków obywatelskich ofiarowane datki, raczcie Państwo przyjąć na tem miejscu słowa gorącej podzięki — Bóg zapłać! A nagrodą niech Wam będzie przeświadczenie, żeście przyszli w pomoc rzeczywistej, namacalnej potrzebie i nędzy i niejedną gorzką łzę niedoli datkiem Waszym otarli. Pożar ten wypadł właśnie w chwili największej gorączki emigracyjnej. Wiadomo, że nic tak nie przywiązuje do miejsca, zwłaszcza mniej oświeconych, jak dobrobyt i łatwość zaspokojenia codziennych potrzeb życia. Skoro zamożni nawet włościanie rzucali zagrody i dobytek, idąc na lep złudnych obiecanek, o ileż zrozumialszemby było, gdyby tacy pogorzelcy, bezdomni i pozbawieni środków do życia, opuścili swoje zgliszcza i poszli gdzieś za Zbrucz, do tej przez agitatorów tak ponętnie im przedstawianej obiecanej ziemi, szukać miejsca na nowe gniazda. I niejeden z tych nieszczęśliwych walczył już może z sobą i kto wie, czy nadzieja lepszej doli nie przemogłaby była wrodzonego przywiązania do rodzinnej ziemi i czy nie byłby poszedł na swoje i swoich nieszczęście, gdybyście Waszą hojną i doraźną ofiarnością nie dopomogli mu do odbudowania dachu nad głową i do rozdmuchania przygasłego ogniska domowego. Zasługę więc macie państwo prawdziwą, nietylko wobec tych jednostek, ale wobec kraju i społeczeństwa: a to przeświadczenie niech Wam będzie również nagrodą za poniesione ofiary.

Za komitet
Bronisław Rozwadowski.

W Stowarzyszeniu „Pracy kobiet“ przy ulicy Kopernika l. 21 z dniem 15 bm. rozpocznie się kurs kroju sukien damskich, połączony z ćwiczeniami praktycznemi.

Prócz tego utrzymuje Stowarzyszenie w roku bieżącym szkołę szycia białego, cerowania, haftów białych i kolorowych, szycia na maszynie, wyrobów frędzli, koronek klockowych i robót ozdobnych.

O warunkach przyjmowania uczenic dowiedzieć się można w biurze Stowarzyszenia — otwartem codziennie z wyjątkiem dni świątecznych — od godziny 9 rano do 5 po południu.

W bazarze Stowarzyszenia dostać można rozmaite robótki oraz bieliznę damską; przyjmuje się również zamówienia na wszelkie roboty, naprawy starożytnych materyi, haftu, dywanów, aplikacyi itp.

Biuro wywiadowcze poleca nauczycielki, bony i panny służące.

Wolność sumienia. Rada miejska w Saint-Denis pod Paryżem, powzięła teraz uchwałę, że księżom miejscowym nie będzie wolno chodzić na czele orszaków pogrzebowych.

W sądzie.

— Oskarżony. Czy masz co do powiedzenia na swoje usprawiedliwienie?

— Mam. Proszę, aby sąd przy wydawaniu wyroku wziął pod uwagę nieposzlakowaną przeszłość.... mego obrońcy.

Stan powietrza. Termometr + 15 Reaum. Barometr 762°. Idzie w górę. Dziś pogoda, przytem chłodny wiatr. Wczoraj padał deszcz rzęsisty kilka razy i kilka razy wypogadzało się. Wieczorem był przejmujący chłód.

Zmarli. W Budziejowicach umarł znany nauczyciel muzyki i kompozytor czeski Skuhersky. Jest on autorem oper: „Władymir“, „Samo“, „Rektor“ i „Jenerał“. — Stanisław Kucharski, weteran wojsk polskich z roku 1831, przeżywszy lat 80, umarł w Starych Brodach. — Władysław Dziubiński, obywatel miasta Lwowa, umarł w Krasnem, mając 55 lat. — Paulina ze Sarnów Soukupowa, wdowa po urzędniku kolei państwowej, zmarła we Lwowie w 49 roku życia.

Teatr. Dziś w piątek (dnia 9go września) w teatrze letnim o godzinie wpół do 8 wieczorem: Przedstawienie składane: 1) „O chlebie i wodzie“, wodewil w 1 akcie; 2) „Pierwszy bal“, komedya w 1 akcie Przybylskiego; „Raptus“, komedya w 1 akcie Labicha i 4) „Reprezentant domu Müller i Spółka“, komedya w 1 akcie Władysława hr. Koziebrodzkiego. Pierwszy występ panny Stanisławy Dziryttówney. — Jutro w sobotę w teatrze letnim: „Przeszkoda“ (L'obstacle), komedya w 4-ch aktach. Pierwszy występ p. Romana Żelazowskiego.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 7 września.

(*Z.*). Targ dzisiejszy zapowiadał się bardzo obiecująco, wszelako nie potrafił aż do końca utrzymać tego pogodnego usposobienia. Pod wpływem korzystnych notowań giełdy paryskiej i berlińskiej rozpoczęliśmy obrót dzisiejszy znaczną zwyżką, osobliwie w rentach i papierach górniczych. Zakupno małej stosunkowo partyi austryackiej renty złotej wystarczyło, aby kurs jej od razu o $1^1/_4$ procentu w górę wyśrubować. Zamknięto ją na 115·75. — Także węgierska renta złota kupowana na rachunek Paryża poszła znacznie w górę, wszelako nie tak, jak austryacka, której bardzo mało jest na targu. — Haussa rent złotych utrzymała się do samego końca, w innych kategoryach papierów jednak nastała dotkliwa reakcya. Wyszła ona z targu papierów kolejowych. — Niepomyślne wykazy tygodniowe Statsbahnu i kolei południowej wzięto za zapowiedź, że kampania jesienna będzie dla wszystkich kolei złą, gdyż zapotrzebowanie zboża wciąż jeszcze jest bardzo nieznaczne, a tegoroczny zbiór buraków w Czechach będzie o 25 procent gorszy, aniżeli w latach normalnych.

Deszcze ostatnie poprawiły wprawdzie stan buraków w niektórych okolicach, wszelako nie mogły już nic pomódz na gruntach piaszczystych, gdzie zwiędły już nietylko liście ale i bulwa.

Bankowe papiery utrzymały się przeważnie przy ostatnim kursie, natomiast wszystkie papiery przemysłowe spadły dotkliwie. — Jak mały jest ruch przemysłowy obecnie, świadczy najlepiej okoliczność, że cyrkulacya banknotów banku austro-węgierskiego jest obecnie o 44 milionów reńskich mniejsza, aniżeli w tym samym okresie roku przeszłego. Złoto podrożało dość znacznie.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 315·25, węgierskie 361·25, Anglobanki 152·—, Uniony 243·50, Bankvereiny 115·70, Länderbanki 223·40, Ludwiki 215·25, Czerniowieckie 243·50, Renta papierowa 96·75, srebrna 96·40, austryacka złota 115·75, papierowa 100·50, węgierska złota 112·20, papierowa 100·50, dukat 5·67, 20-frankówka $9·50^1/_2$, marki 11·72, ruble $1·20^3/_4$.

§ **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na wtorkowy targ przypędzono 4615 sztuk bydła, a w tej liczbie z Galicyi 143 sztuk opasowych i 32 chudych; zatem o 106 więcej niż w zeszłym tygodniu. Popyt był ożywiony. Ceny były takie same jak w zeszłym tygodniu.

Płacono: galicyjskie 54 do 64 zł., węgierskie 56—64·— zł., z innych krajów koronnych 56 do 65·— zł., krowy 26—35·00 zł., woły 21 do 34·50 za 100 kilo żywej wagi.

Bydło chude od 25 do 95 zł. za sztukę. Nie sprzedano 122 sztuk.

Telegramy „Przeglądu“.

Petersburg 9 wrzećnia (pryw.). *Graždanin* oblicza, że potrzeba co najmniej 30 mil. rubli, aby dostarczyć zboża na zasiew włościanom tych jedenastu gubernii, w których tego lata był zupełny nieurodzaj.

Do Rygi przybył amerykański statek „Toledo“ ze zbożem ofiarowanem przez Amerykanów dotkniętym głodem Rosyanom.

Carstwo — po przebyciu kilku tygodni w Spale — mają się udać na Kaukaz, do Abbas-Tumanu, do syna swego Jerzego, chorego na suchoty i leczącego się tam zimnem powietrzem.

Kijów 9 września (pr.). Pod wpływem ciągłych upałów cholera się wzmaga. Zapada na nią teraz dziennie od 80 do 100 osób.

Hamburg 9 września. Przedwczoraj zachorowało tu na cholerę 655 osób, a umarło 315.

Paryż 9 września. Przedwczoraj zachorowało tu na cholerę 69 osób, a umarło 50.

Havre 9 września. Przedwczoraj zachorowało ta na cholerę 19 osób, a umarło 11.

Paryż 9 września. *Figaro* donosi, że podczas rozmowy ministrów Ribota i Freycineta z jednej strony a Giersa i Mohrenheima z drugiej strony ułożono program wspólnego zachowania się Francyi i Rosyi w niektórych kwestyach, a zwłaszcza w kwestyi egipskiej.

Berlin 9 września. Manewry cesarskie trzynastego i czternastego korpusu armii zostały odwołane.

Przedwczoraj zachorowała tu na cholerę znowu jakaś pani przybyła z prowincyi.

Petersburg 9 września. Witte zamianowany został ministrem finansów, a Krywoszyn objął po nim ministerstwo komunikacyi.

Dziennik urzędowy ogłasza ukaz, zarządzający emisyę 25 milionów rubli kredytowych, które będą miały pokrycie w depozytach złota.

Ateny 9 września. Zarządzono pięciodniową obserwacyę podróżnych i towarów, przybywających z Austro-Węgier, Włoch, Francyi i Anglii.

Petersburg 9 września. Rodzina carska odjechała do Modlina w Królestwie polskiem. Na rozkaz cara wyasygnował zarząd apanaży carskich milion rubli dla ludności w tych guberniach, które i w tym roku nawiedzone zostały nieurodzajem.

Pomocnikami ministra finansów zamianowani zostali Iwaszczenkow i Jermółow, a pomocnikami nowego ministra komunikacyi Krywoszyna zamianowany został jenerał lejtnant Petrow.

Genua 9 września. Jacht „Savoia“ z królewską parą, księciem Neapolu i księciem Turynu na pokładzie, zawinął do portu tutejszego wczoraj o godzinie 3 minut 40 po południu. Wszystkie eskadry wojenne zebrane w porcie, powitały jacht królewski salwami działowemi, majtkowie ustawieni na pokładach, na masztach i rejach wznieśli okrzyk „Hurra“, który rozszedł się tysiącznem echem wśród nieprzejrzanych tłumów ludności, zebranej na brzegu. Dziesięć parowców handlowych wypłynęło na spotkanie jachtu królewskiego i odprowadziło go do wspaniale udekorowanego mostu do wylądowania. Na moście tym oczekiwali wszyscy ministrowie, reprezentanci parlamentu i ciała konsularnego, naczelnicy władz cywilnych i wojskowych. Gdy królestwo wylądowali, złożyli im hołd ministrowie i reprezentanci władz, poczem pojechali do miasta wśród szpaleru, utworzonego przez piechotę i straże ogniowe. Burmistrz jechał przed powozem królewskim, eskortowanym przez oddział kirasyerów. Wśród bicia dzwonów we wszystkich kościołach wjechali do miasta królestwo, za nimi książęta i ministrowie. Tłumy ludności wznosiły entuzyastyczne okrzyki i zarzucały powóz królewski kwiatami.

Genua 9 września. Królestwo włoscy byli wczoraj na przedstawieniu w teatrze. W drodze do teatru i z powrotem witała ich ludność z zapałem.

Na przedstawieniu w teatrze byli także wszyscy książęta, ciało dyplomatyczne, admirałowie i oficerowie obu eskadr.

Berlin 9 września. Virchow doniósł Radzie miejskiej, że dyrektorowi szpitalu moabickiego udało się wynaleść sposób, za pomocą którego odchody chorych na cholerę w ciągu 10 minut można tak przegotować, iż wszystkie bakcyle choleryczne zostają zniszczone.

Wiedeń 9 września. Hr. Taaffe powrócił tu dziś z Ellischau.

Praga 9 września. Sejm czeski otwarto dziś. Staroczesi interpelują, zwracając uwagę na wypadki w Reichenbergu, jakie środki zamierza rząd przedsięwziąć celem wzięcia w obronę narodowości czeskiej od podobnych napaści.

W imieniu młodoczechów postawił p. Herold wniosek, aby sejm zażądał cofnięcia rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości, którem utworzono niemiecki sąd w Weckelsdorfie.

Wiedeń 9 września. We wszystkich sejmach marszałkowie wyrazili wdzięczność za ojcowską troskliwość Cesarza o zdrowie ludności, oraz podnieśli energiczne środki rządu przeciw zawleczeniu cholery.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9 września 1892.

HOTEL IMPERIAL. G. Kermpotich z Wiednia. K. Piniński z Rosyi. T. Kosarczuk z Buczacza. T. Adamski z Balic. K. Henisz z Krakowa. Dr. H. Bernfeld z Rawy ruskiej. J. Moise z Paryża. L. Clarard z Paryża. A. Czarnowska z Kiew. J. Rudkowski z Wyżnicy (Bukowina). J. Brodzka Borek małych.

Nadesłane.

PODZIĘKOWANIE.

Składamy nasze podziękowanie serdeczne wszystkiem tym, którzy raczyli w dniu pogrzebu naszej jedynej córki okazać nam swe współczucie przez oddanie ostatniej usługi ś. p. zmarłej, towarzysząc pieszo konduktowi z domu żałoby pomimo niepogody pół mili do miejsca Jej spoczynku. Wielebnemu Duchowieństwu obu obrządków, naszym przyjaciołom, znajomym i tak licznie zebranej P. T. Publiczności składamy raz jeszcze nasze serdeczne, wdzięczne „Bóg zapłać“. JAN I SALOMEA KOSANOWSCY.

4042 1 1

Wystawa przemysłu budowlanego na placu i w gmachu c. k. Szkoły politechnicznej otwarta codziennie od 10 rano. Wstęp 20 ct. — katalog do nabycia w kasie po cenie 20 ct. Wieczorem koncert muzyki wojskowej, oświetlenie elektryczne.

Do numeru dzisiejszego dołączamy dla wszystkich Szan. abonentów, wyciąg z głównego cennika I. kraj. fabryki chemiczno-kosmetycznej Jana Ihnatowicza, zaszczytnie znanego przemysłowca we Lwowie.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 9. Września godz. 1. min. 40.

Akcye kred.	314·85	Węg. kolej półn. wschodn.	197·—
Alpiny	67·60	Wiedeńskie losy kom.	161·—
Kredyty węg.	360·50	Akcye tyton.	185·25
Anglobanki	151·75	Gal. obl. indem.	104·75
Uniony	243·—	Elbethale	226·75
Ludwiki	215·50	Länderbanki	223·20
Nordbany	281.50	Renta zł. węg.	112·30
Lombardy	96·—	Bankvereiny	115·60
Losy tureckie	44·90	Renta węg. p.	100.55
Staatsbahny	295·75	Ruble	1·20·50
Czerniowieckie	243·50		

Usposobienie słabe.

Lwów. Z Izby handlowej 9 września 1892.

1. Akcye za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	214 —	217 —
„ Lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	241 50	244 50
Banku hipotecz. galic. 200 zł. w. a.	330 —	336 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	212 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 90	101 60
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	107 60	108 30
Banku hip. $4^1/_2$% wa. lok. w 50 lat.	98 20	98 90
Banku krajowego $4^1/_2$% wa.	98 50	99 20
Tow. kred. galic. 4% nieokr.	96 40	97 10
„ „ „ 4% „ $41^1/_2$	94 70	95 40
„ „ „ 4% „ 52 l.	99 50	100 20
„ „ „ 4 „ 58	94 10	94 80
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	— —	— —
„ „ „ „ (daw. 6%) $2^1/_2$% „	52 50	55 50
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 50	105 20
Galic. fund. propinacyjnego 4%	94 20	94 90
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	101 30	102 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	101 —	101 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 z pr. w. a.	103 50	— —
„ „ „ 1883 $4^1/_2$%	97 60	98 30
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22 75	24 75
„ „ Stanisławowa . . .	29 50	32 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.64	5.74
Napoleondor	9.46	9.56
Półimperyał rosyjski	9.60	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.23	1.33
„ „ papierowy . . .	$119.^1/_4$	$121.^1/_4$
100 marek niemieckich	58.40	59.—

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1 maja 1892 r. według zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa	p. posp.	p. posp.	p. osob.	p. osob.	p. osob.	p. miesz.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{10}	6^{46}	9^{32}	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów			9^{01}			
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny) .		2^{57}	9^{40}	7^{21}		.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze .	.	2^{45}	9^{17}	6^{53}	.	
Z Suczawy	10^{09}	.	7^{56}	1^{43}	7^{06}	.
Z Kimpolungu	10^{09}	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	10^{09}	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Hliboki	10^{09}	.	.	.	7^{06}	.
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Słobody rungurskiej .	10^{09}	.	.	1^{43}	7^{06}	
Z Husiatyna via Halicz .	10^{09}	.	.	1^{43}	.	.
Z N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja . .	.	.	9^{16}	2^{35}	.	.
Z Suchy, N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	1^{41}	
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9^{16}	.	1^{41}	.
Z Sokala i Bełzca . . .	.	.	.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej .	.	.	.	.	.	8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{41}	8^{07}	5^{26}	11^{01}	7^{56}	
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów		.	.	.	7^{56}	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego) .	2^{58}	.	9^{41}	10^{26}		
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza) . . .	3^{10}	.	10^{02}	10^{52}	.	
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	8^{22}	10^{56}	.
Do Husiatyna via Halicz .	6^{36}	.	.	8^{22}	.	.
Do Słobody rungurskiej .	6^{36}	.	9^{56}	8^{22}	10^{56}	.
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	.
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Kimpolungu	6^{26}	.	.	8^{22}	.	.
Do Stryja, Chyrowa, N. Sącza i Suchy	.		6^{16}	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja i Stanisławowa.	.			10^{21}	7^{41}	
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miskolcza i Pesztu	.	.	6^{16}	.	7^{41}	
Do Bełzca i Sokala . .	.	.	.	.	.	9^{51}
Do Sokala i Rawy Ruskiej	.	.	.	.	.	7^{39}

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godziny 5 m. 59 rano.

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządzca: Walenty Hodak.